

## STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

## STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

## STRĄZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczyński, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens, P. d. C. France

## UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uawiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

## POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnem od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicyatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spólnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest: głosić o wysokiem powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wler-nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Zródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie byli między wami rozczwiania, ale abyście byli spójnemi jednakim umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

# Myślącym Pod Rozwagę

## Dziesięcina Czy Wszystko?

(Dokończenie z poprzedniego wydania)

ma swoją wagę, szczególnie w czasach zwyczajnych; lecz obecnie czasy są niezwykle, a świat znajduje się w potrzebie gwałtownej. Może być w zupełności prawdą że wydanie jednego dolara teraz z twego kapitału, przeszkodzi ci w daniu pięć dolarów za piętnaście lat od dziś; lecz jeden dolar obecny może być wart dziesięć dolarów za piętnaście lat.

Pieniądz, podobnie jak zboże, ma podwójną władzę — władzę zaspakajania potrzeb i władzę reprodukcji. Gdyby w kraju panował głód, bez względu jak srogi, niedorzecznością byłoby wszystko zboże zemleć na pokarm, nie zostawiając nic na nasienie. Z drugiej znów strony, gdyby w czasie ogólnego głodu, rolnicy, po nakarmieniu swych rodzin i oddaniu garstki zboża na jałmużnę, wszystką nadwyżkę kładli z powrotem do ziemi i czynili tak rok za rokiem, podczas gdy świat zamierałby z głodu, to byłoby gorszem aniżeli niedorzecznością — byłoby zbrodnią. A jednak bardzo wielu ludzi to czyni. Zamiast władzę pieniędzy zastosować do celów na jakie pieniądze są im powierzone, oni używają je prawie jedynie na powiększenie władzy. Jest to coś jakoby młynarz całe swe życie spędził na budowanie coraz wyższej tamy a nigdy nie spuścił wody na koło swego młyna.

Biskup Butler powiedział raz do swego sekretarza: "Ja musiałbym się wstydzić gdybym po sobie miał pozostawić dziesięć tysięcy funtów szterlingów. "Wielu rzekomych chrześcijan umierają "haniebnie i niegodziwie bogatymi".

Hańba i grzech jednakowoż nie leżą w tem że ta władza (bogactwa) została zgromadzona ale że nie była odpowiednio sprawowana.

Obowiązkiem każdego jest aby sprawować możliwie jak najwięcej władzy ku sprawiedliwości. Niechaj jednak każdy dać ma się na baczności; bo władza pieniędzy jest czemś strasznym. Jest niebezpieczniejsza od dynamitu. Ofiary "zudnego dla świętych złota" są niezliczone. Gdy chrześcijanin staje się coraz bogatszym powinien odczuwać bojaźń i drżenie bo inaczej "włada bogactw" będzie mu zgubą; albowiem o zbawieniu bogacza Chrystus wyrażał się jako o czemś cudownem. — Łuk. 18:24-27.

Niechaj nikt nie zwodzi samego siebie mówieniem: Ja będę dawał gdy zgromadzę znaczne bogactwo. Zabiegam o więcej pieniędzy abym mógł nimi czynić dobrze; lecz nie dam nic na dobre cele teraz, abym mógł tem więcej dać w przyszłości". Takie rozumowanie jest sidłem, którem wielu już został o usidlonych. Gdy człowiek staje się wielkim w bogactwie, tylko ustawiczne i hojne dawanie może ochronić go od stania się małym duchowo. W zadecydowaniu jak wielkie mają być jego dary, a także czy ma on uszczerbić swój kapitał i do jakiego stopnia, człowiek powinien zawsze mieć przed sobą wyraźny i rozumny cel aby uczynić możliwie jak najwięcej dobrego w swoim życiu. Każdy musi zadecydować dla samego siebie jaki jest najrozsunniejszy i najlepszy sposób używania pieniędzy; i często musimy sobie przypominać że natura ludzka jest zawsze skłonna do samolubstwa i samozłudzenia.

Wybrane

W. T. Czerwiec 1888.

## Przez Burzę do Nieśmiertelnego Zgromadzenia

"Potem widziałem czterech Aniołów stojących na czterech węglach ziemi, trzymających cztery wiatry ziemi, aby nie wiał wiatr na ziemię, ani na morze, ani na żadne drzewo. I widziałem innego Anioła występującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego i zawołał głosem wielkim na owych czterech Aniołów, którym dano aby szkodzili ziemi i morzu; mówiąc: "Nie szkodźcie ziemi ani morzu, ani drzewom aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich." — Obj. 7:1—3.

**O**BJAWICIEL w swoim zdumiewającym opisie doprowadził czytelnika (przy końcu rozdziału szóstego) do punktu gdzie jakiś straszny sąd dotknął ziemię — ziemia się trzęsła, słońce zaćmiło się, księżyc stał się jako krew; królowie ziemi i wszyscy inni pokryli się przed skutkami tego wielkiego dnia gniewu. W następnym rozdziale pokazane jest zbliżanie się wielkiego wichru, który ma szkodzić ziemi, morzu i drzewom; gdy na raz wstrzymująca ręka powstrzymała te gwałtowne siły.

Tak więc w biegu wypadków prowadzących do najwyższego napięcia strasznego sądu i do zlikwidowania złych instytucji ziemskich, nastąpiła chwilowa przerwa, krótkie powstrzymanie tych wstrząsających wydarzeń, co spowodowało pewien okres stosunkowej ciszy na powierzchni ziemi i morza. Jest to powstrzymująca ręka Boża (poza sceną) i On ogłasza wyraźny cel powstrzymania tego biegu wypadków. Stało się to aby Jego słudzy mogli być popieczętowani na czołach ich. Jest to widocznie w łączności z czasem wielkiego ucisku — akurat przed jego rozpoczęciem się, kiedy to, jak oświadczył Apostoł Piotr, niebiosy i ziemia spłoną w gwałtownym ogniu. W tym punkcie niema żadnej dysputy pomiędzy badaczami Pisma świętego, przeto nie potrzeba dalszych dowodów na poparcie tego faktu. Lecz bliższe badanie w jakim celu Bóg zrządził ten krótki okres ciszy, a także uprzytomnienie sobie niektórych wydarzeń w historii Kościoła w ostatnim pół wieku lub dłużej, doprowadzi pilnego badacza do zrozumienia jego najważniejszych obowiązków i odpowiedzialności, oraz jego obecnego stanowiska jak i jego przyszłego stosunku wobec Boga, braci i świata.

W słusznym czasie wyszło Boskie rozporządzenie aby gwałtowne siły g o t o w e do działania były powstrzymane na pewien okres, w którym ostatni członkowie Kościoła znajdujący się na ziemi mieli być utwierdzeni (słudzy popieczętowani na czołach). Czy mogą być kiedy okres bardziej niezwykły i zdumiewający? W słowach jak najwyraźniejszych pokazany jest tu Bóg powstrzymujący dawno zapowiedziany sąd nad ziemią i ludźmi, aby pomiędzy żyjącymi naówczas zadecydowanym było którzy mają nadawać się do Królewskiego Kapłaństwa. Czy jednak potrzebnym jest taki chwilowy okres pokoju na dokonanie tego pieczętowania? Jaki zachodzi stosunek takiego okresu do wybrania owych 144,000?

Wiadomo nam że "na wszystko jest czas". Jeżeli kontekst w Księdze Objawienia nie wyszczególnia wyraźnie konieczności takiego okresu to jednak dające się wyciągnąć z tego wnioski, wraz z przeglądem historii Kościoła w ostatnich sześćdziesięciu lat aż dotąd, dostarczą odpowiedzi. Dobrze zrozumienie tego faktu że obecnie doszliśmy już do końca tego okresu ciszy; a także zrozumienie co zostało dokonane w tym okresie a czego można spodziewać się od-tąd; — powinno ostatnim członkom Kościoła dostarczyć najpewniejszego drogowskazu co do ich przyszłych odpowiedzialności i poglądów.

### Kiedy te cztery wichry były wstrzymane

Do formuły przytoczonej przez mędrca Pańskiego względem parzystych sprzeczności; jak płaczu i śmiechu, siania i żęcia, zdobywania i tracenia, wojny i pokoju (Kaz. 3:1—8), możemy dodać że i Kościół miał swoje okresy pokoju i ciszy, po których następowały okresy większych trudów i depresyj. Przeto okres ciszy, pokoju i duchowej wygody; stopień Boskiej znajomości i wyjątkowej jedności w Kościele podczas żniwa, nasuwa myśl że okres ten był dozwolony aby przygotować Kościół do następnego okresu prób i pokus, jakie miały przyjść przed jego ostatecznym wywyższeniem do chwały. Cóż tedy mamy mó-

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, coym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą". — Abakuk 2:1.

Vol. XXI Sierpień, 1942 No. 8

#### SPIS RZECZY:

|                                                   |     |
|---------------------------------------------------|-----|
| Dziesięcina czy wszystko? ....                    | 114 |
| Przez burzę do nieśmiertelnego zgromadzenia ..... | 115 |
| Pieczętowanie świętych .....                      | 116 |
| Największy w królestwie .....                     | 118 |
| Biada światu dla zgorszenia .....                 | 121 |
| "Zachowajcie samych siebie w miłości" .....       | 123 |
| Zginione i zbawione .....                         | 125 |
| Odpowiedzi brata Russella ....                    | 127 |
| Echo z konwencji .....                            | 127 |
| List z Chicago, Ill. ....                         | 128 |
| Więcej informacji o konw. generalnej .....        | 128 |

wić o tej godzinie gdy ostatnie momenty ciszy i pokoju uciekły z oblicza tej ziemi? Gdzie jest ta solidarność (teraz tylko wspomnienie) tych rzekomych członków tak chwalebego ciała chrześcijan? Co powiedzieć o tych licznych podziałach i subpodziałach tej kiedyś zjednoczonej grupy? Co powiedzieć o tych zamieszaniach i apostazjach pomiędzy tymi, co kiedyś byli zjednoczeni zadziwiającą harmonią?

Z tych co są w prawdzie żaden nie zaprzeczy że w ostatnim pół wieku lub dłużej, był okres duchowego dobrobytu, czas w którym głoszenie Ewangelii odbywało się w jak najkorzystniejszych warunkach i gdy prawda wywierała znaczny wpływ na wielu, a ci co przyjęli prawdę, osiągnęli przynajmniej na zewnątrz, piękną i znamienną jedność. W okresie tym wielu dodanych było do "wiary raz świętym podanej". Ten okres pokoju i ciszy dany był niezawodnie więcej dla pouczenia tak wielkiej liczby wierzących aniżeli dla jakiego innego powodu; albowiem w takich czasach umysły mogą być najlepiej pouczone i utwierdzone w prawdzie. A czemu potrzebnem było aby wielu zostało pouczonych w prawdzie? — Objawiciel dostarcza odpowiedzi: "Aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich". Tak, Bóg miał ponaznaczać sługi Swoje (tych co byliby godni zaliczenia w poczet owych 144.000) i przygotować ich do zniesienia burz przeciwności, jakie miały jeszcze dotknąć Kościół. Jak Bóg miał ich popieczętować (ponaznaczać)? Przez utwierdzenie ich w prawdzie — w znajomości, zapewne, lecz nie tylko w samej znajomości, ale w każdej fazie Boskiego rozwoju; w owocach Ducha świętego, w świętobliwości, w pobożności, w miłości i we wszystkich cnotach chrześcijańskich. I w tym okresie żniwa było zapewne wielu takich, którzy doszli do tak wysokiego stopnia chrześcijańskiej znajomości i chrześcijańskiego charakteru jak kiedykolwiek widziano na ziemi, z wyjątkiem Pana, Apostołów i innych w rychłym Kościele. Był to stosunkowo czysty i błogi stan Kościoła — jakoby mały obrazek Kościoła w niebie, chociaż stan niebieski naturalnie przewyższy wszelką wyobraźnię i nadzieję.

Jednakowoż nawet w tym okresie duchowego powodzenia, kwas był czynnym (jak to zawsze rzecz się miała, nawet i w czasach apostołskich). Chociaż hamowany miłą i żywą atmosferą zjednoczonej działalności, kwas jednak znajdował się; nasienie sporów i podziałów po cichu kiełkowało, czekając tylko na warunki korzystne do rozkwitu. Plewy były z pszenicą nawet w tych na pozór wybornych warunkach. Byli jednak i tacy, którzy dostępowali pieczętowania (dochodzili do coraz wyraźniejszego podobieństwa charakteru Bożego). Bóg naznaczał te jednostki, które wiernie i prawdziwie rozwijały się przez instrukcje okresu żniwiarskiego; albowiem nie wszyscy wezwani są wybranymi. Tak, liczba wezwanych jest wielka, lecz wybranych jest "mało". — Mat. 20:16; 22:14.

W początkowych latach żniwa mniemanem było przez niektórych, że "Kościół, przed swoim ostatecznem uwielbieniem, będzie poddany srogim doświadczeniom i zdawało się że te doświadczenia, tak jak

wiele poprzednich, będą w formie fizycznych prześladowań. W przeszłości prześladowania takie były często dozwolane przez Boga, na doświadczenie wiernych. Są jednak i inne procesy oddzielania prawdziwych i wiernych a nie tylko palenia na stosach, wbijanie na pale itp. Chociaż takie doświadczenia są możliwe i w obecnej burzy na ziemi to jednak nie są one jedynym rodzajem ucisków dla Kościoła. Nie, obecną próbą dla Kościoła zdaje się być raczej rozkład i kruszenie, czego początek jest więcej z wewnątrz aniżeli z zewnątrz. I zdaje się że taka próba znoszona jest prawdopodobnie z mniejszem powodzeniem aniżeli prześladowanie cielesne. O dawnych prześladowaniach chrześcijan niektórzy historycy powiedzieli że "prawie cały świat splamiony był krwią męczenników". Mimo to jednak wszyscy badacze wiedzą że takie płomienie prześladowań tem więcej rozdmuchiwały ogień wiary i duchowego zapалу w Kościele.

### Pieczętowanie świętych przez doświadczenia

Obecna próba Kościoła byia nader sroga i bardziej subtelna aniżeli inne doświadczenia, ponieważ ona rozproszyła i wykoleiła szeregi wiernych. Ich poprzednia solidarność jest obecnie prawie zupełnie dysharmonią. Są jako armia, która została zdyszorganizowana i złamana. Ich członkostwo jest charakterystycznie mieszane; pod względem zgromadzeń jest mieszane w tem znaczeniu, że zgromadzenia różnią się jedne od drugich w ich duchu i celu; a nawet w poszczególnych zgromadzeniach przejawia się pewna mieszanina pomiędzy członkami, pod względem wierzeń i postępowań — a wszystko to bez wyraźnego celu lub powagi.

Objawiciel w tym rozdziale (siódnym) pokazuje jednak że w czasie tej wielkiej próby niektóre jednostki dostąpią uznania jako członkowie owej ważnej klasy wybranych — owe 144.000, "małe stadko", które ostatecznie osiągnie Boskiej natury (2 Piotr 1:4); przeto nie ma potrzeby zniechęcać się. Kościół na ziemi (choć zdaje się być w stanie porażki i zaniku), w swej wielkiej próbie składa się z kilku wiernych dusz nierozzerwalnie spojonych z Chrystusem — Boskim, nieśmiertelnym. Czy może być jaki większy powód do radowania się dla tych, których korony są blisko?

Tak więc "popieczętowani" będą mogli przetrwać tę burzę. Naznaczeni tą Boską pieczęcią na czołach ci będą mogli znieść straszne wyniki tej gwałtownej burzy. Bez wątpienia że ogólny rozkład będzie w styczności z tą ogólną burzą — co jest łatwo zrozumieć gdy zauważymy że i "moce niebieskie" (władze na powietrzu) są w to wmieszane (Ef. 6:12; 2:2). Jest to tytaniczna walka, w której zaangażowane są tak siły duchowe jak i fizyczne. Zapewne że walka ta uszkodzi wszystkie rzeczy na ziemi i w morzu, a także drzewa, które to przedmioty są, ma się rozumieć, symbolicznem określeniem instytucyj, ludów i osobistości. Lecz kompletność tego wichru jest taka że nawet "wybrani" będą w niebezpieczeństwie. Kryzys na ziemi już jest ogólnym — wszyscy to uzna-

wają. Niema na ziemi miejsca wolnego od tego kryzysu; niema osoby, stowarzyszenia lub narodu któryby nie byli tym dotknięci. Wstrzymująca ręka musiała być odjęta; albowiem wichry wieją z coraz większą furją, a wały wznoszą się coraz wyżej i wyżej. Dzięki niech będą Bogu że popieczętowani będą bezpieczni, nie koniecznie w znaczeniu cielesnem, ale bezpieczni o ile to dotyczy ich duchowego życia i wieczystego dobra; albowiem znajdują się oni tylko jeden krok przed nieśmiertelnością.

Teraz zastanówmy się na chwilę nad znaczeniem owego "pieczętowania". Przyznawaniem jest że pieczętowanie w tym wypadku stosuje się do wkorzenia i ugruntowania w prawdzie — nie tylko do posiadania znajomości prawdy (choć i to jest ważnem) ale i do pozostawiania pod wpływem prawdy, przez posiadanie jej ducha w sercu, na ustach i w każdej działalności. Często Bóg naznaczał i wyróżniał Swoich i to dla pewnych wyraźnych celów — niekiedy aby ochronić ich od nieszczęścia i śmierci. Wszyscy pamiętamy ową krew baranka wielkanocnego w Egipcie, która odznaczyła pierwotnych Izraela i zachowała ich od ciosu niszczycielskiego anioła. Był to obraz na "pierworodnych" Kościoła, zachowanych od śmierci krwią pozaobrazowego Baranka. W pozaobrazowej czyli duchowej fazie te naznaczenia nie są widziane oczami cielesnymi — one są niewidzialne dla innych oprócz Boga, lecz one są tak pewne w swoim celu jak wschód i zachód słońca. Pozaobrazowi pierwotni będą zachowani przez Niego od strasznego sądu, jaki uderzy każdą niezbożną i przeciwchrześcijańską organizację — a nawet każdego rzekomego chrześcijanina, który nie jest w zupełności wolnym od wszelkich niechrześcijańskich skaz.

Wszystko to zdaje się być pokazaniem w tym rozdziale Objawienia, który mamy pod rozważą; bo czyż nie ma tam nieokreślonej lecz wielkiej liczby takich co wyszli z tej strasznej sceny sądu, wyćwiczeni lecz nie bez znacznych smutków, zaledwie uchodząc wyroku zupełnego zniszczenia, które, gdyby nie cudowna łaska Boża, mogłoby ich spotkać za ich niedbałość, za zamiłowanie do wielu rzeczy tego świata i za nie dosyć wierne wypełnianie ich przymierza ofiary? Przeto różnica pomiędzy owymi 144,000 a "wielkiem gronem" leży w owym pieczętowaniu; a okres żniwa był przeznaczony przez Samego Boga na dokonanie tego pieczętowania.

Czy ty bracie jesteś zapieczętowanym? A jeżeli przez świadectwo Ducha masz codzienne przeświadczenie o pieczętowaniu to w jakim celu, według twego zdania, jest to pieczętowanie? Czyż nie musi ono być głównie na to aby ci co jeszcze są na ziemi mogli ująć z tego ziemskiego zamieszania i kataklizmu, aby bezpiecznie dopłynąć do niebieskiego portu wiecznej świątyni? Czy nie zdaje się być widocznem, tak z kontekstu tegoż rozdziału siódmego jak i z doświadczeń ostatnich kilkunastu lat, że ten okres ciszy, jakim cieszyliśmy się, miał być okresem krótkim i niepewnym z bardzo ograniczonym czasem na ukompletowanie tego pieczętowania?

## Pieczętowanie obejmuje głowę i serce — Uświęcenie ducha.

Co tedy ma być czynione w obecnym czasie? Czy ktoś ma starać się aby znowu powstrzymać wiatry i jeszcze raz rozpocząć okres pieczętowania? Czy też Boski cel w tym względzie został już w znacznym stopniu dokonany? Jest rzeczą jak najpewniejszą że obecnie wiatry już wieją; że nie są już dłużej powstrzymywane. I często się tak zdarza że gdy prociwactwa są w procesie wypełniania, to świeckie wydawnictwa i świeccy pisarze, na określenie rozwijających się warunków, używają zdań takich jakoby wyjmowali je wprost z Biblii. W czasie pisania niniejszego artykułu, na łamach amerykańskiego dziennika "The New York Times" ukazał się redakcyjny artykuł zatytułowany "Wicher wzmagają się" ("The Wind Rises"). Artykuł ten zwracał uwagę na wrzący stan ludności krajów europejskich i na określenie tego stanu używał słów o znaczeniu potrząsania, a kilka razy wyrażał się o wiatrach rewolucyjnych, które wzmagają się z każdym dniem.

Czy więc ów okres zamierzony przez Boga dla pewnego celu — okres stosunkowej ciszy — nie należy już do przeszłości? Faktycznie okres pokoju zaczął być zakłócany ćwierć wieku temu gdy "Wojna Światowa Numer Pierwszy" wybuchła. Od owego czasu spokój tego świata był coraz więcej zagrożony — przez depresję, społeczne i ekonomiczne przewroty i przez wiele innych bolączek, które w końcu doprowadziły do obecnej zawieruchy wojennej na całym niemal świecie. Po zawieszeniu broni w roku 1918, nastał inny okres, na dokonanie innego zamysłu Bożego, a dla Kościoła była to prawdopodobnie ostatnia sposobność przygotowania się. Zatem to chwilowe wstrzymywanie wiatrów (jak obecnie możemy to widzieć, patrząc wstecz na ostatnie kilkadziesiąt lat) było podzielone, że tak powiemy, na dwie części; dłuższa część skończyła się w czasie pierwszej wojny światowej, druga zaś część (która także jest krótszą) trwała od zakończenia się poprzedniej wojny aż dotąd. Na ile to tyczy się Boskiej opatrności nad Kościołem każdy z tych okresów był sam w sobie "chwilą" i każdy miał swój wyraźny cel. Dla każdego z wiernych, kto czyta karty historii, jest w zupełności widocznem że te dwie fazy tego okresu ciszy różniły się pod względem charakteru i natury. Nie potrzeba nad tem długo rozwodzić się a tylko przytoczyć niektóre fakty: W pierwszej fazie, ewangeliczna usługa była wielka i nader widoczna — był to okres, w którym wielu było "wezwanym". Prawda była rozpowszechniona daleko i szeroko. W drugiej zaś fazie te charakterystyki (pomimo heroicznych i w dobrych intencjach podejmowanych zabiegów) prawie że zupełnie ulotniły się, a wpływ prawdy na publiczność był i jest bardzo słaby. W okresie tym — kiedyto próba dla Kościoła stawała się z każdym dniem sroższa — odbywała się jednak pewna nader błogosławiona czynność — niewidzialnie. Była nią druga część "pieczętowania"; albowiem rozpoznajemy teraz że owe pieczętowanie (w znaczeniu użytym w siódmym rozdziale Objawienia) jest pod-

wózną czynnością. Najprzód jest ono intelektualnem, czyli umysłowem (jak to pokazane jest przez pieczętowanie na czole), a następnie ono rozchodzi się na system nerwowy i na funkcje całego ciała — ono reguluje serce; umacnia zemdlone nogi; kielżna język; słowem: ono formuje w danej osobie, podobieństwo, czyli wyobrażenie Chrystusowe. Czy ktoś bywa zapieczętowany jako jeden z owych 144,000 tylko przez to że przyjął prawdę i ocenia jej fundamentalne nauki? Czy ktoś doszedł do stanu męża doskonałego w Chrystusie, karmiąc się mlekiem, do którego Pismo święte przyrównuje pierwsze zasady prawdy?

#### **W ostatnich godzinach tylko niektórzy pieczętowani i spładzani z Ducha**

Można powiedzieć że wielu doznało intelektualnego (umysłowego) pieczętowania dochodząc do znajomości elementarnych, czyli początkowych zasad prawdy w rychlejszym okresie żniwa; lecz oprócz tego pozostaje jeszcze drugi i ważniejszy okres, w którym ci co już są w prawdzie mają rozwijać się w dojrzałości, **przez poświęcenie Duchem**. W niektórych względach sytuacja ta przypomina nam Apostołów, którzy chociaż byli w znacznej mierze pouczani o Boskich tajemnicach przez Samego Zbawiciela to jednak nie otrzymali duchowych ócz prędeż aż w dniu Pięćdziesiątnicy. A jedną z ważnych lekcji jakiego nauczyliśmy się w prawdzie jest że pomiędzy tymi, których prawda dochodzi są dwie klasy. Jedni słuchają prawdy i są zainteresowani prawdą, lecz nie przejmują się nią za bardzo. Inni przyjmując prawdę, chwytają się wysokiego przywileju jaki prawda wystawia i wchodzą w najważniejsze z wszystkich przymierzy, czyli w przymierze ofiary (chrzest w ciało Chrystusowe). Z tych co stanowią klasę pierwszą, wielu widocznie wcale nie są spłodzeni z Ducha świętego a przeto wcale nie zaliczają się do tych 144,000. Chociaż nie jest powiedzianem że w pierwszej fazie owego okresu ciszy tylko kilku było spłodzonych z Ducha to jednak zdaje się być pewnem że w czasie tym panowała ogólna niedojrzałość duchowa. To zdaje się uwidocznić najwięcej w tem że w ostatnim ćwierć wieku było ogromne odpadanie od prawdy.

Za to w drugiej fazie tego okresu stosunkowej ciszy mieli sposobność wkorzenia i ugrutowania się ci nieliczni, którzy byli **doświadczeni w ogniu** i ujawnili w sobie złoto wytrwałości i wierności. Był to okres, w którym prawdziwie ofiarowani pomnażali się w świętobliwości. Ci co byli utwierdzonymi i rozzumnymi w nauce, ostali się po każdej próbie — chociaż nie było ich dużo. Mniej wytrwali byli eliminowani. Kruszenie się zewnętrznej organizacji Kościoła tem więcej krystalizowało "ostanki" (resztki) wiernych.

W tych ostatnich godzinach są to prawdziwie tylko ostanki, czyli resztki. Owe 144,000 nie wszyscy byli zebrani w okresie żniwa, ponieważ Bóg wybierał Swoją Kościół w całym wieku Ewangelii, a ostateczne zebranie jest teraz prawie że ukompletowane. Pełna liczba 144,000 jest podzielona na dwanaście grup, każda po 12,000 i te są określone jako dwanaście pokoleń synów Izraela. (Obj. 7:4). Opis ten pobudził niektórych do mniemania że te 144,000 są z żydów, a nie że to stosuje się do Kościoła, lecz my wiemy że chociaż pierwotnie tylko żydzi byli dopuszczeni do Kościoła, poganie byli również wszczępieni. (Rzym. 11:17—19.) W taki to sposób, zgodnie z Boskim zamysłem, każdy wierny członek ciała Chrystusowego jest nazwany jako należący do jednego z dwunastu pokoleń i przez to liczba ta jest dopełniona.

W końcu mamy powód do wielkiej wdzięczności za ten okres ciszy umożliwiony przez powstrzymanie tych gwałtownych wiatrów. Lecz jeden punkt jest najwidoczniejszy w tej lekcji — teraz gdy okres ten prawie że już przeminał, a wraz z nim przeminał też cel, dla którego okres ten był przeznaczony od Boga; nigdy nie może już nastąpić podobna era faktów i okoliczności. Był to okres szeroko rozchodzących się instrukcyj; okres **powoływania i wybierania**; był to okres utwierdzania wiernych w najświętszej wierze, a więc okres naznaczania (pieczętowania) wiernych. Ktokolwiek tedy posiada tę łaskawą pieczęć, niechaj się stara aby jej nie stracić; albowiem nieśmiertelność, Boska natura i wywyższenie są zaraz poza zasłoną, która teraz jest tylko maleńkiem międzyczasem.

W. M.

## **Największy w Królestwie**

"Nie jest wolą Ojca waszego, który jest w Niebieszech, aby zginął jeden z tych małuczkich."

**P**O WIDZENIU na Świętej Górze, które przedstawiało chwalebne wtóre przyjście Chrystusa, nastąpiła pokusa. Coś podobnego w doświadczeniach ludu Bożego dzieje się aż dotąd. Najwyższe i najchwalebniejsze widoki rzeczy niebieskich, jakie Pan dla ludu Swego przeznaczył, bywają prędko zachmurzane ziemskimi doświadczeniami i trudnościami, które służą do wypróbowania i udowodnienia czy rzeczywiście jesteśmy z klasy królestwa — czy poddamy się niebieskiemu formowaniu i kształtowaniu, abyśmy mogli być odpowiedniami do królestwa a przez zupełne poddanie się Boskim instrukcjom w szkole Chrystusowej, czy uczynimy swe powołanie

i wybranie pewnem, by otrzymać dział w królestwie, do którego zostaliśmy powołani.

Mniemanie uczniów odnośnie królestwa Chrystusowego było podobne do tego, jakie mieli wszyscy żydzi w owym czasie, t. j. że, będzie ono ustanowione przez wielkiego Mesjasza, wielkiego Króla, który osiągnie panowanie nad całą ziemią, że w łasce u Boga będący naród Izraelski stanie się szczególnym przedmiotem Jego opieki, wywyższenia i najbliższej Niego w królestwie i że przez Jego królestwo wszystkie narody i pokolenia będą błogosławione jak to Bóg obiecał i przysiągł Abrahamowi. Uczucia te zostały tem więcej rozbudzone w umysłach ludu przez okazanie się Jezusa, Jego zadziwiających słów żywota i cudownych czynów, świadczących, że żaden człowiek

jeszcze tak nie mówił jako ten mówił i że Mesjasz nie mógł by chyba większych rzeczy czynić jak Jezus czynił. Pomimo tego naród Izraelski był w niepewności ponieważ jego kapłani, nauczyciele, naczelnicy i t. p. odrzucili Jezusa i byli Jego wielkimi przeciwnikami. Uczniowie jednakowoż, wierzyli Jezusowi, chodzili za Nim i trzymali się Jego obietnicy, iż tak oni, jak i wszyscy Jego naśladowcy będą mieli udział w chwale Jego królestwa.

Prawdopodobnie uczniowie, którzy nie byli z Panem na Górze Przemienienia odczuwali nieco zazdrości przeciwko tym, co mieli ono widzenie i o tem mówili. Czy miało to znaczyć iż Piotr, Jan i Jakub, którzy byli z Panem na górze, mieli być więcej uprzywilejowanymi od pozostałych uczniów, gdy królestwo zostanie ustanowione? Idąc w nieznacznym oddaleniu za Jezusem dysputowali dość gorąco o tem, który z nich będzie większym w przyszłym królestwie. Jezus niezawodnie wiedział temat ich dysputy, lecz zamiast udzielić nagany najbardziej winnym, uważał raczej, by z tej sprawy uczynić ogólną naukę, korzystną i pożyteczną dla nich wszystkich. Czy przykład ten nie jest godnym naśladowania dla wszystkich wierzących? Czy nie byłoby to rzeczą rozsądną z naszej strony, by unikać na ile to tylko jest możliwym osobistego gromienia, lub strofowania kogokolwiek? Wszyscy ludzie mają wady i ułomności jedni pod takim drudzy pod innym względem, więc rzadko kiedy jest rzeczą właściwą wystawiać jakąś jednostkę w Ciele Chrystusowym na specjalne strofowanie; jest zwykle lepiej postąpić tak jak Mistrz w tym wypadku postąpił, t. j. odnośnie danego przedmiotu dał ogólną naukę, która była korzystną dla wszystkich; nie tylko dla tych, co błędnie coś podobnego czynią, lecz także i dla tych, którzy w swych poglądach i postępowaniu znajdują się bliżej słuszności.

### “Jako małe dziecię”

Jezus zapytał się uczni co to za temat tak bardzo zajął ich uwagę i doprowadził do tak gorącej dyskusji? Wstydzili się jednak przyznać, że spierali się o to, który z nich będzie pierwszym, lub największym w królestwie. Cała ta sprawa była przecież tylko łaską dla nich; zrozumieli oni iż nic takiego nie uczynili coby im dawało prawo do tak wysokiego zaszczytu, i że powołanie do uczestnictwa w królestwie było li tylko z łaski; czemu więc mają się spierać pomiędzy sobą o to w jaki sposób ich Mistrz Swe królewskie łaski rozdzieli? Czuli się więc zmieszani, lecz Jezus nie napierał na pytaniem. Wiedząc o całej tej sprawie dał im poznać iż świadomy jest nie tylko ich słów lecz nawet intencji ich serc. Jezus nader umiętnie i łagodnie zastosował Swoje strofowanie, nie gromiąc w surowy sposób, ani grożąc tym, którzy dostojęstwa pożąдали.

W pobliżu znajdowało się dziecię. Jezus wziął je i postawił w pośrodku uczniów. Późem, według oświadczenia Marka (9:36) wziął je na ręce Swoje. Uwaga ich została skoncentrowana na ten szczególny czyn a tym sposobem zostali przygotowani do lekcji — którą dziś wielu mylnie rozumiewa przypuszcza-

jąc, że nasz Pan miał na myśli, że królestwo niebieskie składać się będzie głównie z małych dzieci/ Lecz nie takiej treści była nauka Jezusa, którą przedstawiał Swym uczniom. Jezus nie powołał na Swych uczni małych dzieci, a i Sam nie rozpoczął Swej misji gdy był dzieckiem, lecz gdy liczył trzydzieści lat życia. Nie dowodzi to jednak iż nie posiadał On serdecznej sympatii dla dzieci, owszem, pokazał to, gdy brał niektóre z nich na Swoje ręce, błogosławił je i mówił: “Nie zabraniajcie dziatkom przyjsć do Mnie bo takich (podobnych w usposobieniu) jest królestwo niebieskie”. Pan nasz miłował niewinność i prostotę małych dzieciak i chętnym był okazać Swą własną uniżoność stosując się do życzeń matek, by pobłogosławił ich dzieci. Zaiste, możemy być pewni, iż żaden dobry mężczyzna lub dobra niewiasta nie może nie miłować dziecięcej niewinności i prostoty.

### “Największy w Królestwie Niebieskiem”

Nie mamy też rozumieć, że ponieważ Jezus rozpoczął Swą misję mając lat trzydzieści, a ci, których On powoływał na uczni byli w wieku dojrzałym, że to ogranicza wiek każdego, który chciałby się stać naśladowcą Chrystusa podczas obecnego wieku Ewangelii. Przeciwnie, wierzymy, iż wielu w dość młodym wieku posiadało wystarczający zasób wyrozumienia o Jezusie, o Jego dziele odkupienia, jak również zaproszenia by przez zupełne poświęcenie swego serca, życia i wszystkich intencji, mogli się stać Jego uczniami i widocznie osiągnęli dość jasne pojęcie tego co uczynili. Czujemy się nawet, aby zachęcić tych, co będąc w młodym wieku znajdują się w usposobieniu i są gotowi poświęcić swoje życie Panu, by wierzyli, iż tak postąpiwszy nie tylko, że zostaną przyjęci, lecz w dodatku o tyle prędzej wejdą do odpocznienia wiary i zachowani będą od przykrych doświadczeń i zawodów jakie spotykają tych, którzy szukają najpierw świata i jego przyjemności.

W niniejszej jednak lekcji powinniśmy zauważyć, iż Pan nie zwraca się do dzieci, ani prowadzi dyskusji o nich, lecz wykorzystał tę okoliczność jako przykład i ilustrację prostoty, pojętności i pokory. To wywarło silne wrażenie na umysłach uczniów, gdy spoglądali na to dziecię tam siedzące; nieświadome wielkiego zaszczytu jaki je spotkał, iż zostało użyte przez wielkiego Króla królów, by dostarczyło nauki dla Jego uczniów. Myśl naszego Pana jest wyraźnie ujawnioną w wierszu czwartym, który mówi: “Kto się tedy uniży jako to dziecię, teni jest największym w królestwie Niebieskiem”.

Nie przeocajmy tego faktu, że Jezus mówi tu o królestwie Niebieskiem a nie o świecie, jak również i tego, że myślą Apostołów nie było, który z nich pójdzie, a który nie pójdzie do królestwa Niebieskiego, lecz — przypuściwszy, że wszyscy się tam znajdą — który z nich będzie większym? Odpowiedź Pana obejmowała w sobie znaczenie, iż ten co w usposobieniu swoim będzie najwięcej zbliżony do dziecięcia, najpokorniejszy, najskromniejszy, najskłonniejszy do przyjęcia nauki i poddania się kierownictwu, ten będzie największym. Myśl ta odnosi się do Kościoła tak

w obecnym jak i w przyszłym jego stanie. W obecnym czasie kościół — królestwo — jest w stadium zarodku, w procesie rozwijania i przygotowywania się, nie jest przyodziane w chwałę, ani jest uznane od świata, lecz uznawane jest od współczłonków i od Pana. Pokora i usposobienie dziecięcej prostoty pomiędzy braćmi w obecnym czasie powinno być cenione jako oznaka wyższości z Boskiego punktu widzenia. Tacy, którzy w obecnym czasie mogą być przypodobani dzieciom, będą z pewnością odpowiednio wywyższeni w przyszłości, gdy królestwo zostanie ustanowione w wielkiej mocy i chwale, w celu błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

W harmonii z tą myślą iż pokorni, pojeźni, skromni i pełni prostoty mają być uważani za największych, powinniśmy się spodziewać we wszystkich zgromadzeniach ludu Bożego, że ci co zostali obrani na stanowiska starszych i naczelników w Zborze będą właśnie z całego grona najpokorniejsi w myśli i postępowaniu. Gdyby miało być inaczej, to wskazywałoby, że zgromadzenie nie zrozumiało, ani oceniło należycie myśli objętej w naszej lekcji i nie zastosowało się do niej.

— To nie ma jednak znaczyć, iż brat posiadający pięć talentów powinien być zupełnie nieświadomy tego, lub że powinien zaniechać używania ich, ani nie znaczy, aby miał on zamrużyć oczy i nie widzieć tego, że niektórzy bracia mniej od niego talentów posiadają; lecz znaczy, iż on powinien posiadać tyle miłości i pokory, że jedynym jego pragnieniem odnośnie jego talentów powinno być, aby użyć je dla dobra sprawy Bożej — tak powinien być pokornym i gorliwym w służbie Pańskiej, że ani na chwilę nie powinien pomyśleć, lub planować aby talentów swych użyć dla zadowolenia osobistych swych ambicji, by chęć się lub w jakimkolwiek znaczeniu lub stopniu starać przytłumić talenty, sposobności i przywileje innych, by tym sposobem tylko jego zdolności były widziane i uznawane. Znaczy to jeszcze, iż jeżeli on posiada pięć talentów a ma ducha dziecięcej prostoty i pokory, to będzie miał takie zainteresowanie w drugich braciach, że uczyni wszystko co tylko jest rozsądnem i możliwym dla dobra wspólnej sprawy i dla dopomożenia drugim braciom i siostram mającym niektóre talenty do zużytkowania w taki sposób, by wyszło to ku zbudowaniu i wzmocnieniu wszystkich, by tym sposobem całe Ciało Chrystusowe mogło obsługiwać wzajemnie swe wymagania i potrzeby w wierze, w nadziei i w miłości.

### “Jeżeli się nie nawrócicie”

Słowo nawrócić się, oznacza uczynić zwrot, odmienić się, lecz wielu przeocza obszerne znaczenie tego słowa, i mniema że ono oznacza tylko jedno, mianowicie porzucenie grzesznej łączności ze światem, ze złem i wejście do społeczności z Bogiem. Pan nasz nie mógł mieć na myśli ażeby Jego Apostołowie nie byli nawróceni w takim znaczeniu tego słowa — aby jeszcze byli obcymi, oddalonymi od Boga. Jezus znał ich dobrze iż byli prawdziwymi Izraelczykami. W modlitwie Swojej Jezus oświadcza: “Twoiście byli,

i dałeś mi je, a jam je zachował”. Gdy mówił do Swoich uczniów o nawróceniu to miał na myśli, iż muszą oni nawrócić się, czyli pozbyć tego usposobienia w jakim się znajdowali, to jest: ambitnej pożydlivosti, zaszczytnych stanowisk i honorów w królestwie, bo inaczej wcale tam się nie dostaną. Byli oni już wówczas w królestwie będącym w zarodku, dla tego Jego myślą było iż jeżeli w zapoczątkowanym królestwie naśladowcy Jego nie wyrobią w sobie ducha dziecięcej prostoty i pokory, a nie pozbędą się ducha samolubnej i grzesznej ambicji, to całkiem utracą możliwość wejścia do chwalebego Tysiącletniego królestwa.

Co za poważna lekcja mieści się w tem dla Pańskich naśladowców — dla Jego “małuczkich”. Pokazuje, że chociaż On nas powołał do najwyższej i najzaczniejszej chwały i czci to jednak osiągnięcie tego wysokiego stanowiska, uczynienie naszego powołania i wybrania pewnem zależeć będzie od tego, w jaki sposób przyjmujemy ten zaszczytny przywilej, to powołanie. Jeżeli ono wzbudzi w nas samolubne aspiracje o wielkość, zaszczyty i honory pomiędzy ludźmi, to będzie oznaką ujemnego, złego skutku. Skutek jaki Bóg zamierzył aby się w nas okazał jest, iż mamy rozumieć naszą niegodność tak wysokiego zaszczytu, że mamy się czuć nader małymi w oczach Bożych i podziwiać, że On łaskawie zezwolił, aby z pomiędzy upadłych ludzi był dokonany wybór tego nielicznego grona, które ma stanowić Oblubienicę Barankową i współdziedziców Jego królestwa. W miarę jak powołani uczą się teraz w szkole Chrystusowej, wzrastając w łasce i znajomości, to pokora i prostota nie ma w nich zanikać, lecz owszem ma się coraz więcej pomnażać. Muszą pojmować swoją nieudolność i niegodność tak wielkiego dostojenstwa, a wszystkie błogosławieństwa przyjmować jako z łaski i hojności Bożej.

Motytem do postępowania, dla prawdziwych uczniów Chrystusowych, którzy w łasce i miłości Pana swego chcą pozostać i zapewnić sobie powołanie i wybór do Jego królestwa, nie może być samolubstwo, zamiłowanie zaszczytnych stanowisk, wpływu lub sławy. Czem tedy ono ma być? Odpowiadamy: motytem musi być miłość — miłość do Boga, miłość do braci i w końcu sympatyzująca miłość do wszystkich ludzi, włączając nawet naszych nieprzyjaciół, z których wielu jest takimi niezawodnie tylko z powodu zaślepienia. Apostoł określa tę rządzącą i pchającą potęgę w prawdziwych naśladowcach Jezusa mówiąc: “Miłość Chrystusowa przyciska (zmusza) nas, jako tych, którzyśmy osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi; a że za wszystkich umarł, (znaczy) aby ci, którzy żyją już więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł i jest wzbudzony”. — 2 Kor. 5:14, 15.

### “Kto was przyjmuje Mnie przyjmuje”

Mowa naszego Pana w dalszym ciągu była tej samej treści gdy powiedział: “Ktoby przyjął jedno dziecko takie w imię Moje, Mnie przyjmuje”. On nie odnosi się tu do przyjmowania małych dzieci, lecz do

przyjmowania uczni w Jego imieniu — do przyjmowania takich, którzy posiadają charakter pełen dziecięcej prostoty, a tem samem znamię prawdziwego uczniostwa Chrystusowego. Ktobykolwiek przyjął jednego z tych pokornych, wiernych i skromnych, nie z powodu jakiejś światowej jego sławy, lub dobrego imienia, nie z powodu chętności iż jest czemś wielkim, ale z powodu, że jest naśladowcą Chrystusa, że daje dowody, iż posiada Jego Ducha — ktoby takiego przyjął, to, według oświadczenia Pana, taki czyn będzie uważany i nagrodzony jakoby przyjął samego Mistrza.

Z drugiej strony, Pan Jezus powiedział: ktoby skrzywdził jednego z tych małych, czyli pokornych w myśli i sercu — lepiej by mu było aby kamień młyński zawieszony był do jego szyi jego i utopiony był w głębokości morskiej. Słowo przetłumaczone w tem miejscu "zgorszył" pochodzi z greckiego "skandalon" i jest bardzo zbliżone do słowa używanego także w polskim języku "skandal". Słowo to w swym oryginale oznacza "patyczek przy pułapce, na którym przynęta bywa przyczepiona, a który, poruszony przez zwierzę, odskakuje, powodując zatrzaśnięcie pułapki". **Pan nasz nie miał na myśli, ktoby rozgniewał, lub źle się obszedł z jednym z Jego uczniów, lecz ktoby takiego usidlił, uszkodził duchowo, do skandalu przywiódł lub t. p.**

Gdyby ktoś utopionym został w morzu nie poniósłby przez to żadnej przeszkody co do zmartwychwstania i przyszłego życia, lecz gdyby usidlił, przywiódł do złego, zgorszył jednego z tych małych Pańskich, ku jego duchowej szkodzi, to tem samem ściągnałby taki gorszytel sam na siebie pewne szkody sięgające poza okres teraźniejszej egzystencji — ponieście szkodę czyli pewną stratę w przyszłym życiu, w czasach zmartwychwstania zapewnionego całej ludzkości przez wielką ofiarę Zbawiciela. **Pan nasz nie powiedział jakiego rodzaju stratę lub karę taki gorszytel ponieście, lecz zaznaczył iż wpływ jej na przyszłą egzystencję takiego człowieka będzie tak znaczny iż daleko lepiej by mu było aby zamiast tej przyszłej straty, jego obecne doczesne życie zostało skrócone; a wiadomo nam jak wszyscy cenią każdą chwilę życia na ziemi jaka jest dozwoloną.**

#### Biada światu dla zgorszenia

Pan Jezus, po wypowiedzeniu jak poważną będzie sprawa dla każdego ktoby zgorszył jednego z tych małych, to jest, jednego z poświęconych Jemu uczni, stosuje w wierszu siódmym Swoją lekcję do świata, oświadcza, iż znaczna część trudności i utrapień świata przychodzi z tego samego powodu — "skandalon". Zgorszenia i sidła, czyli podstępny, oszustwa i t. p. powodują wielki procent obecnego niezadowolnienia, lecz muszą one być, ponieważ są one nieuniknioną częścią ogólnego zamięszania spowodowanego przez grzech — zamięszania, które ostatecznie przyczyni się do tego, iż ludzkość znienawidzi grzech i zapragnie rządów sprawiedliwości i królestwa Bożego. Lecz Pan nasz dodaje, iż chociaż te nadużycia i zgorszenia spowodują znaczne kłopoty dla wielu na

świecie, to jednak najwięcej szkody przyniosą one tym, co je spowodowali "człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi".

Dla tego też ci, co stanowią lud Boży, mają się mieć na bacności, aby, bez względu ile drudzy będą szkodzić, uprawiać zło, gorszyć, aby stronili od takich rzeczy i pamiętali, że są naśladowcami Tego, który był cichym i pokornym, który szkody nikomu nie uczynił, lecz przeciwnie, życie Swoje oddał dla korzyści innych. Skłonność do czynienia czegoś, co mogło być "skandalon", zgorszeniem, lub szkodą dla drugich, przedstawia Pan w ilustracji jako wadę charakteru, która pomimo swej szkodliwości może jednak być tak ściśle spojeną z nami, a nawet zdawać się nam tak drogą jak prawa ręka, noga, lub oko nasze. To gorszenie drugich może się objawiać w jednej, lub drugiej formie, lecz w każdym wypadku ci, którzy chcą być naśladowcami Księcia pokoju i ostatecznie stać się współdziedzicami w Jego królestwie, muszą, jako dobrzy żołnierze sprawiedliwości, walczyć przeciwko tym grzesznym, samolubnym i szkodliwym skłonnościom ciała. Muszą one być w zupełności pokonane tak dalece iż Nowe Stworzenie będzie chętne a nawet pilne w tem, aby zupełnie zniszczyć ten element, upadłego i Panu nieprzyjemnego usposobienia, choćby to zdawało się ofiarą tak kosztowną jak utrata nogi, ręki lub oka.

Musimy się pozbyć gorszących praktyk, abyśmy prawdziwie mogli być naśladowcami naszego Pana i byli poczytani za godnych wejścia do Jego chwalebne królestwa. Jeżelibyśmy trwali w tych skłonnościach upadłej natury to one by spowodowały ostatecznie nasze zniszczenie przez wtórą śmierć, ponieważ każdy kto posiada i podtrzymuje szkodliwy charakter, skłonność do szkodzenia, lub przywodzenia do skandalu innych, zostanie od Pana uznany za niegodnego jakiegokolwiek udziału w Jego królestwie — a nawet za niegodnego żywota wiecznego w ogóle. Stąd to oświadczenie Pana iż tacy pójdą do wiecznego ognia, czyli zniszczenia — na wtórą śmierć. Nic dziwnego więc, że wielki nasz Nauczyciel zachęca wszystkich, którzy chcą być Jego uczniami, aby pozbywali się uczynków ciała, by umartwiali je, jak i wszelkie samolubne uczucia, bez względu jak drogiemi one są; aby tym sposobem mogli wejść do żywota wiecznego jako uczestnicy Jego królestwa i członkowie Oblubienicy.

Pan nasz wykazuje, iż byłoby lepiej utracić oko, rękę, lub nogę, członki, które przedstawiają ziemskie korzyści i przywileje obecnego czasu, aniżeli zachowując je być ostatecznie zniszczonym w ogniu Gehenny. Ogień Gehenny tak tu jak i w innych miejscach, jak to już wykazaliśmy, odnosił się pierwotnie do doliny poza miastem Jeruzalem, w której odpadki były niszczone (nie zachowywane ani torturowane) a dolina ta jak już widzieliśmy przedstawiała czyli figurowała wieczne zniszczenie przez wtórą śmierć, mającą łączność z nowym Jeruzalem, z nowym rządem Tysiąclecia w którym wszyscy niegodni, wszystkie odpadki społeczeństwa, niegodne życia wiecznego będą zniszczone, aby wszech świat Boży mógł być czystym, w którymby wszel-

kie stworzenie chwaliło i wielbiło swojego Stwórcę, będąc posłusznymi Jego prawom i rządóm.

### Nie gardzić żadnym z tych maluczkich

Prowadząc w dalszym ciągu dyskusję o Swych naśladowcach, o "maluczkich", nasz Pan ostrzega, ażeby nimi nikt nie gardził, że chociażby ktoś żadnego z nich nie usidlił ani zgorszył, lecz "pogardził Jego maluczkiem" będzie odpowiedzialnym. Między nimi nie wielu jest wielkich, nie wielu mądrych (według świata), nie wielu bogatych, lecz są to przeważnie ubodzy w dobra tego świata a bogaci w wierze; wobec tego wielu jest skłonnych gardzić nimi i lekceważyć ich. Będą to czynić z powodu, iż nie znają ich, nie wiedzą że ci wzgardzeni są w łączności ze swym niewidzialnym Panem—"świat nie zna nas iż Onego (wodza i dokończyciela wiary) nie zna" — 1 Kor. 1:26-28; Jak. 2:5; 1 Jan 3:1.

Nasz Pan w ostrzeżeniu, by nikt nie gardził Jego maluczkiem użył ilustracji, która pokazuje, iż oni są przedmiotem szczególnej pieczy i miłości Niebieskiego Ojca, więc dał przez to do zrozumienia, iż ktokolwiekby nimi gardził, lub uczynił im coś złego, odniesie za to pewną odpłatę bądź w teraźniejszym, bądź w przyszłym życiu. Sprawa przedstawiona jest mniej więcej w następujący sposób: "Patrzcie żebyście nie gardzili żadnym z tych maluczkich moich ponieważ Ojciec Mój mógłby się dowiedzieć o tem bardzo prędko, ponieważ Aniołowie ich w Niebiesiech zawsze patrzą na oblicze Ojca mego i bez żadnej przeszkody mogą Jego uwadze przedstawić ponoszone trudności, doświadczenia i prześladowania Jego wiernych". — Niektórzy rozumieją, że w oświadczeniu tem Pan dał do zrozumienia, iż każdy człowiek na ziemi ma swojego anioła stróża, a ponieważ obecnie znajduje się na ziemi przeszło półtora miliarda ludzi więc znaczyłoby, iż taka sama liczba aniołów czuwa nad ludzkością.

Jest to całkiem błędne pojęcie; Pan Jezus nigdzie nie nadmienił o jakichkolwiek specjalnych stróżach nad światem, lecz powiedział, iż Bóg przygotował, a On dokonał odkupienia całej ludzkości i we właściwym czasie udzieli jej restytucji, zaś szczególna opieka wspomniana w Piśmie świętem odnosi się jedynie do tych, którzy są Pańscy w takim znaczeniu jak Pismo przedstawia, t. j. do Jego "maluczkich". O tych maluczkiem jest powiedziane: iż "Anioł Pański zatacza obóz około tych, którzy się Go boją i wyrwa ich"; (Ps. 34:8.) i znów "Aniołowie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają" (Żyd. 1:14). Wcale by nas nie dziwiło gdyby Anioł stróż posłany był do każdego członka maluczkiego Stada, każdego Jemu poświęconego, klasy "maluczkich". Jednak powinniśmy zauważyć, iż wyraz Anioł ma obszerne znaczenie i może obejmować władzę Bożą i wszelkie czynniki tak żywe, jak i martwe, przez które On dowiadyuje się o Swoich i udziela im pomocy.

W każdym jednak razie myśl naszego Pana, w ilustracji, którą On tu użył jest, iż Jego "ma-

luczy" nigdy nie są zapomniani, że ich próby i trudności prędko bywają donoszone Ojcu Niebieskiemu przez Aniołów, lub narzędzia jakimi On się posługuje. Co za pociecha i radość mieści się w tem dla tych, którzy starają się kroczyć śladami Jezusa i którzy często bywają źle zrozumiani, spotwarzani, wzgardzani, lub lekceważeni! Wszelkie dobro uczynione tej klasie, Pan nasz nie zapomni, podobnie wszelka szkoda, lub krzywda im wyrządzona będzie także Jemu wiadoma, i bez karania nie będzie pozostawioną. Kara będzie w stosunku do uświadczenia krzywdę czyniącego i na ile to było uczynione, dobrowolnie lub mimowolnie. "Mnie pomsta, ja oddam mówi Pan". Przeto bracia, nie mścicie się sami; znosząc szkody i prześladowania cierpliwie, poruczycie to wszystko Panu i uczcie się korzystnych lekcji z tego; lecz w każdym czasie bądźcie ostrożni i baczcie, abyście sami nie byli zgorszeniem, lub obrażeniem dla drugich.

### Ci "Maluczy" nie mają zginąć

Wiersz 11 jest pominięty w przejrzanem i poprawionem tłumaczeniu Biblii (Revised Version), ponieważ nie znajduje się on w najstarszych manuskryptach, co jest dobrem autorytetem na pominięcie go. Te same słowa znajdują się u Łukasza 19:10 i przedstawiają one zasadniczą prawdę; lecz tutaj zostały one prawdopodobnie dopisane przez kogoś co mniemał, iż Mateusz przeoczył te ważne słowa, i że tu jest odpowiednie miejsce do zarekordowania ich. Następnie przychodzi przypowieść o stu owcach. Jednak zachodzi pewna różnica pomiędzy tą przypowieścią a drugą podobną zapisaną u Łuk. 15:3-9. Ta ostatnia, widocznem jest, iż była wypowiedzianą do nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, podczas gdy ta, którą mamy pod rozważą, do uczniów. W innem miejscu omówiliśmy już przypowieść wypowiedzianą do Faryzeuszów, wykazując, iż sto owiec odpowiednio przedstawia całą rodzinę Bożą zaś zginiona, wyobraża ludzkość, która odpadła od łaski Bożej przez nieposłuszeństwo Adama.

W szukaniu zaginionej owcy czyli ludzkości okazuje się miłość i miłosierdzie naszego Pana i nadmienia o ostatecznem wybawieniu jej — lecz nie w tem znaczeniu ażeby wszyscy bez wyjątku mieli być zbawieni, lecz wszyscy zostaną doprowadzeni do stanu w którym zbawienie będą mogli sobie zapewnić i dojść do jasnego zrozumienia Prawdy i pełnej sposobności przyjęcia jej, tak, że którzykolwiek ją odrzuca ściągną na siebie sprawiedliwą karę wtórej śmierci.

Przypowieść o stu owcach przytoczona w łączności z naszą lekcją była zastosowana w zupełnie innem znaczeniu, jak to konteskt wskazuje. Odnosi się ona do "maluczkich", którzy stali się Jego naśladowcami, Jego owcami. Gdyby który z nich się potknął, gdyby zbłądził (zabłąkał się), Pan nie porzuci go zaraz ze Swej pieczy lecz odszuka, oczyści go, aby, o ile to jeszcze możebne, mógł być podźwigniętym. Wszyscy którzy w harmonii z Panem się znajdują powinni mieć podobne usposobie-

nie i wzajemne zainteresowanie jedni w drugich. Powinni być gotowi i chętni wiele poświęcić w kierunku podźwignięcia brata z sideł "onego złośnika". Myśl tę dość wyraźnie przedstawia wiersz 14 który mówi: "Tak nie jest wola Ojca waszego który jest w Niebiesiech, aby zginął jeden z tych Maluczkich". Zgodnie z tem Apostoł oświadcza: — "Ktoby odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, zachowa duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów." (Jak. 5:20) Nie odnosi się to do dusz świata w ogólności, bo te pod wyrokiem śmierci się znajdują, lecz odnosi się do wierzących t. j. tych, co przez wiarę zostali usprawiedliwieni i poświęcili się Bogu. Gdyby który z nich miał upaść, potknąć się w jakikolwiek sposób, w takich razach każdy z wiernych powinien usilnie starać się, by takiego podźwignąć i dopomóc mu do powrócenia do harmonii z Panem.

Ponieważ nasz Pan dał zapewnienie iż nie jest wolą Ojca, aby który z tych maluczkich zginął, więc możemy polegać na tem, iż wszystko będzie podjęte raczej ku ich nawróceniu aniżeli zatraceniu. Jeżeli podobny duch będzie panował w gronie do-

mowników wiary, w gronie "maluczkich" to nie będą się oni spierać, który z nich jest większym, ale raczej będą gotowi dopomagać sobie wzajemnie, aby każdy i wszyscy z nich mogli otrzymać nagrodę wysokiego powołania. W zgodzie z tem jest myśl iż Bóg nie chce, aby który z tych małych zginął, że On tak sprawuje, aby ci, co są z poświęconych a nie wypełniają dobrowolnie i ochotnie swego poświęcenia, nie byli zatraceni, lecz raczej są przeprowadzani przez dotkliwe doświadczenia (jak to pokazane jest iż się stanie z Wielkiem Gronem) w których "omyją szaty swoje we krwi Barankowej". Byłoby naturalnie lepiej, gdyby oni byli o tyle wierni i gorliwi, aby z radością poświęcali korzyści ziemskie aby przez to mogli niebieskie zyskać; lecz chociaż oni nie uczynią wszystkiego co było w ich mocy, by swoje przymierze uzupełnić, to jednak Pan miłosiernym jest ku nim i nie chce aby zginęli. Dopatrzy On, aby zostali przeprowadzeni przez takie doświadczenia, które ostatecznie wypróbują ich, a jeżeli okażą się wiernymi w tej próbie — wywiedzie ich zwycięzcami.

W. T. 1906—186.

## "Zachowajcie Samych Siebie w Miłości" <sup>27 10</sup>

**N**IKT nie może być zachowany w Miłości Bożej, jeżeli jeszcze nie przyswoił jej sobie. A że nie wszyscy ludzie posiadają tę miłość, możemy zauważyć w codziennych doświadczeniach życiowych.

Pan nasz Jezus Chrystus dał świadectwo o niektórych tak zwanych "**Świątobliwych ludziach**" owego czasu: "**Alem was poznał, iż Miłości Bożej nie macie w sobie**". — Jan 5:24. Musimy zauważyć różnicę między naturalną miłością, a miłością Bożą. Prawie wszyscy ludzie posiadają cośkolwiek naturalnej miłości — miłości dla samych siebie, dla rodziny i dla przyjaciół. Pan nasz mówiąc o takiej miłości, tłumaczy nam, że to nie jest miłością Bożą: "Albowiem jeżeli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż łaskę macie? albowiem i grzesznicy toż czynią". (Łuk. 6:32.) Dla tego też widzimy, że miłość Boża jest inną miłością aniżeli zwyczajna miłość ludzka i musimy ją osiągnąć, w niej się wyćwiczyć jak to mówi Apostoł: "**A Pan niech sprawuje serca wasze ku Miłości Bożej**" (2 Tes. 3:5). Wprowadzeni do tej miłości jesteśmy przez Pismo święte, które zwraca nam uwagę na właściwą miłość Bożą, która różni się od zwykłej ludzkiej miłości. Naturalna miłość ludzka odnośnie przyjaciół, choć pod najlepszymi wysiłkami, nie będzie tak wielką, jaką Bóg okazał ku nam, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, obcymi i nieprzyjaciółmi Jego w złych uczynkach, Bóg obmyślił wspaniały plan zbawienia, aby Chrystus umarł za grzechy nasze. Ta niezasłużona, ofiarowana nam miłość wielce różni się od jakiegokolwiek ludzkiej miłości. Stosownie do tego powiedział Jezus, nie masz większej miłości oprócz tej, jeżeliby kto życie położył za przyjaciół swoje, a jeszcze większa położyć życie nawet za **nieprzyjaciół swoich**. Jest to najwyższy stopień miłości — niesamolubnej, miłościwej, łaskawej, niebiańskiej. — Jan 15:13; Rzym 5:7.

**1** Pierwsze błogosławieństwo otrzymujemy wtedy, gdy oczy naszego wyrozumienia otwierają się, gdy przychodzimy do znajomości Boskiego charakteru i możemy ocenić ten wyższy wzór miłości, o którym mówi nam Apostoł: "Przeztośmy poznali Miłość Bożą, iż Chrystus duszę Swoją za nas położył". "Przez to objawiona jest Miłość Boża ku nam, iż Syna Swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń!" — 1 Jan 3:16; 4:9.

Miłość Boża w nas tedy zaczyna działać, gdy znajdujemy się w dobrem stanie serc, które muszą być tą dobrą rolą ku pożytkowi, abyśmy owoc przynieśli. Apostoł mówi nam o tem: "Albowiem Miłość Chrystusowa przyciska nas" (2 Kor. 5:14), — przyciąga nas, obudza wzajemną miłość w sercach naszych, tak, że zaczynamy Boga miłować, nie dlatego, żeśmy Go najprzód umiłowali, ale że On wpierv nas umiłował, a miłość Jego rozwinęła naszą miłość do Niego. (1 Jan 4:19). Skutek tego będzie, że ta miłość, jeżeli jest wlana w dobre serce, będzie wzajemnie miłować i gotową kłaść życie w służbie dla Niego. Uważa to za rozumną i wzajemną służbę za otrzymane łaski i dobrodziejstwa Boże.

Naszą przemianę z samolubstwa do Miłości Bożej skreśla Apostoł Paweł w krótkich słowach: "**Albowiem i myśmy byli niekiedy głupimi, upornymi, błądzącymi, służąc pożądliwościom i rozkoszom rozmaitym, w złości i zazdrości mieszkając, przemierzłymi, jedni drugich nienawidzącymi, aż gdy się okazała dobrotliwość i miłość ku ludziom Zbawiciela naszego Boga, (który wyrwał nas ze złego stanu serca.) A nie z uczynków sprawiedliwości, którebyśmy my czynili, ale podług miłosierdzia Swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego.**" — (Tytus 3:3—6).

Tę nowość ducha i nowego umysłu w harmonii z miłością Bożą, upewnia nas Apostoł, otrzymają jedynie ci którzy są spiodzeni z Ducha Świętego. Ci którzy doszli tylko do stanu usprawiedliwienia, mogą do pewnego stopnia być zreformowani; lecz nikt nie będzie mógł być spłodzony z **Ducha Świętego Miłości**, i posiadać ofiarniczą miłość Bożą, jeżeli zupełnie nie poświęci się Panu. To przyprowadzi go do stanu, w którym może otrzymać Ducha Świętego Miłości. W żaden inny sposób, oprócz tego którego Bóg wskazał, nie możemy mieć nadziei otrzymać Ducha Miłości. Zapewne, że w Tysiącleciu będzie możebnem dla ludzi przyjść do miłości Bożej przez restytucję, gdy coraz więcej będą przychodzili do ludzkiej doskonałości i przeto więcej będą nabywali Miłości Bożej, aż w końcu staną się doskonałymi, aby mogli posiadać zupełną miłość Bożą. Ludzkość tedy w doskonałym stanie będzie cielesnem wyobrażeniem niewidzialnego Boga. Lecz teraz, gdy jeszcze posiadamy śmiertelne ciała, jesteśmy niedoskonałymi, i ponieważ restytucja się nie rozpoczęła, dlatego tylko w jeden sposób można otrzymać miłość Bożą — przez posłuszeństwo powołaniu obecnego wieku, przez stawianie ciał naszych ofiarą żywą, świętą, Bogu przyjemną przez Pana naszego Jezusa.

Nowe Stworzenie musi rość i być coraz to więcej napełnione Duchem Świętym, duchem Miłości Bożej. Możemy spodziewać się, że będą różnice osiągnięcia tego Ducha, i dlatego powinniśmy wiedzieć jakbyśmy mogli wzrastać w łaskach tej miłości. Apostoł Jan mówi nam: „Albowiem ta jest (**dowód posiadania**) Miłość Boża, abyśmy przykazania Jego chowali; a przykazania Jego nie są ciężkie. (1 Jan 5:3). Ten który pełni przykazania Boże, a myśli, że są ciężkie (trudne), pokazuje, iż nie jest z nimi w zupełnej harmonii serca. On nie ofiarował się jeszcze zupełnie Bogu i przez to nie miałby świadectwa że on posiada Ducha Miłości. Lecz ktokolwiek z ludu Pana jest z Nim w takiej harmonii, że raduje się z tego, iż czyni wolę Jego, posiada bogate i obfitujące świadectwo Miłości Bożej w sercu jego. Tę samą myśl podaje Apostoł, gdy mówi: **Ktoby zachował Słowa Jego**, — (miłuje Słowo Boże i raduje się, nie przekręca i nie zmienia je, aby uniknąć Jego mocy, ale który z radością wypełnia i poddaje się pod nie) **prawdziwie się w tem Miłość Boża wykonała**”. — 1 Jan 2:5. /

To samo przypomina nam naszego drogiego Odkupiciela, w którym odbija się doskonała miłość dla Ojca, o którym mówi prorok: **“Pragnę czynić wolę Twoją, Boże mój; albowiem zakon Twój jest w środku wnętrzości moich”**. — Pan nasz wykazał potrzebę tego samego ducha dla swoich uczniów: — **“Jeżeli przykazania moje zachowacie, trwać będziecie w Miłości mojej, jakom i ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w miłości Jego.”** (Jan 15:10) Nie możemy nigdzie zauważyć w Piśmie Świętem aby tylko powierzchowne formalistyczne posłuszeństwo i pobożność miały być Bogu przyjemnymi. **“Bo Ojciec takowych szuka, którzyby Go chwalili w duchu i w prawdzie — takowych którzy mają Ducha sprawiedliwości, miłość dla sprawiedliwości, prawdy i wszystkich przymiotów Boskiego charakteru, i chęć**

nie starają się do tychże przystosować ich myśli, słowa i uczynki.”

Nie możemy także przypuszczać, aby to odnosiło się do dziesięcioro przykazań które były dodane do przymierza uczynionego z narodem żydowskim. My nie jesteśmy żydami i dlatego nie mamy nic wspólnego z ich przymierzem, danem przez Mojżesza, pośrednika na górze Synai, ani ze zakonem który był podstawą tegoż. My jesteśmy Chrystusowymi i mamy lepsze przymierze, drogą krwią pośrednika Chrystusa zapieczętowane, którego podstawa jest wyższa aniżeli zakon Mojżeszowy. Ten zakon nie mówi, **nie będziesz czynił tego i tego**, ale jest stanowczem i mówi nam, co **“mamy czynić.”** **Będziesz miłował Pana Boga twego, z całego serca twego, z wszystkich sił twoich; z całej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich; a bliźniego twego jak samego siebie.** Jest to wyższem prawem, o którym prawodawca nasz, Jezus powiedział: **“Nowe przykazanie daję wam, abyście miłowali”**, o którym Paweł Apostoł mówi, że **“wypełnieniem zakonu jest Miłość”** i o którym Jan Apostoł mówi, że: **“kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka; a kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłość”** — 1 Jan 4:8, 16. /

Choć **pierwszem świadectwem posiadania “miłości Bożej”** jest miłość dla Boga, to jednak Pismo święte wyraźnie wykazuje nam, że jeszcze w dodatku jest potrzebną **“Miłość dla braci”** — dla tych którzy posiadają Ducha Bożego, a także w ogóle mieć przynajmniej miłość sympatyzującą dla wszystkich ludzi. Dla tego też mówi Apostoł: **“Jeżeli miłujemy jedni drugich, (to będzie świadectwem że) Bóg w nas mieszka, i (że) miłość Jego doskonała jest w nas.”** (1 Jan 4:12). To samo wyjaśnia w słowach: **“A kto-by miał majetność świata tego, (posiadłość, interesa) i widziałby brata swego potrzebującego, a zawarłby wnętrzości swoje przed nim, jakoż w nim zostaje miłość Boża”** (1 Jan 3:17).

Taki brak miłości sympatji i powściągnięcie się, aby dopomóc bratu potrzebującemu, wnioskowałoby, że miłość Boża w takowych nigdy nie mieszkała lub też była mało rozwiniętą, i bardzo daleką od doskonałej miłości.

Udzielanie potrzeb doczesnych nie będzie jeszcze doskonałą miłością dla braci. Miłość będzie także oddziaływać na nasze uczucia we wszystkich sprawach życia, prowadząc nas ku **“potępowaniu w miłości”** **“znaszając jedni drugich w miłości”** (Efez. 5:2; 4:2). Nawet w konieczności wypowiedzenia nieprzyjemnej prawdy, **“miłość Boża”** będzie kierować, **aby mówić prawdę w miłości**, i Apostoł upewnia nas, że to jest koniecznie potrzebnem do naszego doskonałego wzrostu w Chrystusa. — Efez. 4:15.

Umiejętność jest cenną rzeczą, lecz tylko drugorzędna. Apostoł mówi nam, że sama umiejętność skłania nas do nadymania się, do próżności, pychy i zarozumiałości i nie jest bynajmniej w harmonii z Duchem Bożym miłości, cichości i grzeczności. Sama umiejętność może uczynić nas cymbałami brzmiającymi, głos wydającymi, lecz w rzeczywistości nie posiada żadnej zasługi przed obliczem Bożem. Lecz jeżeli właściwie będziemy używać umiejętności, przy-

prowadzi nas do lepszego ocenienia „miłości Bożej” i Jego mądrości abyśmy naśladowali Jego charakter i byli Mu podobni, naśladowali Syna Jego miłego, a naszego Pana. Apostoł zwraca nam uwagę na ten stan: „Żebyście w miłości wkorzeniu i ugruntowaniu będąc, mogli dościsnąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość, długość, głębokość i wysokość, i poznać (ocenić) miłość Chrystusową . . . abyście napełnieni byli wszelaką zupełnością Bożą.” — Efez. 3:17—19.

Bezwątpienia, że miłość jest najgłówniejszą rzeczą do zbadania, ocenienia, naśladowania i używania w codziennym życiu naszym. Ufamy iż wielu z naszych czytelników stali się uczestnikami miłości Bożej i starają się w niej udoskonalić i ugruntować. Apostoł upewniał nas, że tylko ci, którzy biorą takie stanowisko mogą uczynić trwały i prawdziwy postęp w łasce i umiejętności. Ci którzy wstąpili do szkoły Chrystusowej i którzy nie czynią postępu ku doskonałości, mogą być pewni, iż rychlej lub później ich umiejętność odnośnie Planu Bożego odejdzie od nich; ci zaś którzy czynią postęp we właściwym kierunku, mogą się spodziewać iż szerokości i długości Boskiego Planu będą więcej rozszerzać się w nich i że wzrost umiejętności będzie kroczyć razem z ich wzrostem miłości.

Ostatecznie, będąc w harmonii z powyższym tekstem, pamiętajmy, że to nie jest rzeczą którą Pan do-

gląda, ale rzeczą która wymaga naszej własnej uwagi. Bóg zaopatrzył nas we wszystko co nam jest potrzebne do wyrobienia w sobie miłości, lecz tylko w proporcji jak będziemy okazywać gorliwość ku rozwijaniu jej w sobie, możemy być zachowani w miłości Jego, to jest jeżeli w każdodziennych życiowych sprawach naszych używać będziemy zasady miłości: „dozwalając aby miłość Boża zmuszała czynić z nas ofiarę w służbie Bożej, dla Jego chwały i rozszerzania prawdy; także aby miłość dla braci mogła tak napełnić serca nasze, abyśmy, jak Apostoł wyraża się, mogli chętnie „kłaść życie za braci”; (1 Jan 3:16) także abyśmy posiadali sympatyczną miłość dla wszystkich ludzi „wzdychającego stworzenia”, w ich doświadczeniach i trudnościach, i jeszcze więcej mogli być grzecznymi i wspaniałomyślnymi ku wszystkim z którymi mamy styczność i być im pomocnymi w potrzebach ich; a na końcu abyśmy mogli nawet miłować stworzenia ze świata zwierzęcego, które by były pod naszą opieką i abyśmy nie byli niedbałymi w ich zaopatrzeniu. Wszystko to jest konieczne potrzebne, abyśmy mogli być zachowani w miłości Bożej. Dlatego starajmy się więcej rozwijać i więcej udoskonalić się w tej miłości, która jest Duchem Ojca Niebieskiego i Pana naszego i Duchem tych wszystkich którzy prawdziwie są członkami ciała Chrystusowego.

W. T. 1900—182.

## Zginione i Zbawione

**N**IEMA dwóch innych słów, których znaczenie byłoby ogólnie tak mylnie pojmowane, jak słowa „zginione” i „zbawione”, według tego jak słowa te użyte są w Piśmie świętem.

Niektórzy, gdy czytają że Syn człowieczy przyszedł aby szukać i zbawić to co było zgineło (Łuk. 19:10), od razu doznają wrażenia że słowo zgineło znaczy skazane na wieczne męki, natomiast słowo zbawić, lub być zbawionym znaczy dostąpić wiecznej szczęśliwości w niebie; pomimo że słowa te nie zawierają w sobie najmniejszej takiej myśli. Aby zrozumieć co ma być zbawione albo przywrócone, musimy najprzód dowiedzieć się co zgineło, czyli co było zgubione albo stracone. Ku objaśnieniu tego przedmiotu polegamy w zupełności na Boskiem objawieniu. Cokolwiek nasz rodzic Adam posiadał przed zgrzeszeniem, a czego on i jego potomstwo nie posiada teraz, to zostało zgubione i Syn człowieczy przyszedł aby to zbawić, czyli przywrócić.

Słowo Boże informuje że, tak jak pierwotnie stworzonym, rodzic Adam był umysłowym i moralnym wyobrażeniem swego Stwórcy. Jak prędko rodzaj ludzki odpadł od tego chwalebnego stanu! Jak dalekimi od tego są ludzie obecnie! Pierwotnie, będąc czystym i dobrym, nasz rodzic Adam miał bliską społeczność z Bogiem, był Jego synem jak i Jego obrazem (Łuk. 3:38). Tak wspaniałe doskonałym był on w swej cielesnej konstytucji że nawet pod wyrokiem śmierci przetrwał dziewięćset i trzydzieści lat; a jego siła cielesna była również ilustracją jego

umysłowej i moralnej doskonałości, które również musiały być znaczne. Zaiste, wielką była zguba poniesiona przez wszystkich, którzy jeszcze w biodrach jego będąc uczestniczyli w jego nieposłuszeństwie i karze śmierci! Obecnie, nawet przy pomocy sześciu tysięcy lat doświadczeń w poszukiwaniu za lekarstwami, przeciętny wiek życia ludzkiego jest nieco ponad trzydzieści lat, a władze umysłowe i moralne są tak samo zredukowane, chociaż to upośledzenie jest mniej odczuwane, ponieważ doskonałość jest obecnie rzeczą nieznaną, a wykształcenie będąc więcej ogólne i połączone z światłem nadchodzącego nowego wieku, na które Bóg dozwala aby przygotować drogę naszemu Panu, podnosi obecnie ludzi ponad ich stan poprzedni. (Zob. Wykłady Pisma św., tom 1. str. 195—208). Jak wielką jest nasza zguba żaden nie może ocenić, oprócz chyba okazji gdy spotykamy wyjątkowe okazy, których zadziwiające władze w jednym lub drugim kierunku przewyższają nasze władze do takiego stopnia że budzą w nas zachwyt i zdumienie. Trudno jest wyobrazić sobie człowieka któryby posiadał wszystkie te zadziwiające władze i zdolności jakie przejawiają się pojedynczo w niektórych, a nawet gdyby taki się znalazł to prawdopodobnie jeszcze byłby dalekim od pierwotnych przedmiotów naszego rodzica Adama, i od tego jakimi mogłyby być nasze władze, gdyby nie zostały stracone, czyli zgubione.

Dzięki jednak niech będą Bogu że wszystko co było zgineło ma być zbawione. Pan nasz Jezus przy-

szedł na świat w tej właśnie misji. Przeprowadzając plan Swego Ojca, On stał się człowiekiem w tym właśnie celu i złożył Swoje życie okupem za nas. Odkupił, czyli wykupił od kary i zguby Adama i wszystkich, którzy ponieśli tę zgubę w nim (w Adamie). W taki to sposób dokonane zostało zarządzenie ku zbawieniu ludzkości; lecz ludzkość nie jest jeszcze zbawioną. Aby ją zbawić potrzeba będzie wielkiego dzieła tysiącletniego królestwa Chrystusowego. Ludzie będą zbawieni procesem restytucji, zmartwychwstaniem (anastasis), czyli podniesieniem ich do warunków, władz, błogosławieństw i sposobności straconych w Adamie. /

### Niektórzy zbawieni wiarą naprzód

Ten plan zbawienia Bóg miał w Swoim umyśle na długi czas przed podjęciem pierwszego kroku w tym kierunku, czyli przez zesłaniem Swego Syna aby nas odkupił. Bóg nawet ożnajmił Swoją plan do pewnego stopnia zanim rozpoczął go przeprowadzać. Abrahamowi i świętym prorokom dozwolone było zapoznać się nieco z planem Bożym przez Jego oświadczenia oraz przez typy i obrazy im dane. Ci co wierzyli i dowiedli swej wiary przez odpowiednie postępowanie, odzyskali nieco z tego co było stracone; mianowicie dostąpili przywileju społeczności z Bogiem, która była stracona, czyli przerywana; i ci zostali zapewnieni że w słusznym czasie oni z powrotem otrzymają pełność żywota i siły fizycznej i umysłowej oraz wszystko co było zginęło; że otrzymają to przez wielkiego Mesjasza, który uposażony będzie wszelką mocą do błogosławienia i podniesienia ich. Zapewnienie to dane im było zanim jeszcze okup został złożony.

Od złożenia okupu (podczas wieku Ewangelii) Bóg objawił samego Siebie i Swoją plan tem wyrażniej tym, co starają się być w społeczności z Nim przez posłuszeństwo. Pokazuje im jak silny fundament znajduje się w odkupieniu wszystkich przez drugiego doskonałego człowieka, tak jak wszyscy znaleźli się pod potępieniem przez pierwszego doskonałego człowieka (Rzym. 5:17—19). Ci co uwierzyli Bogu i przyjęli Mesjasza w obecnym wieku, nie tylko że dostąpili społeczności z Bogiem oraz radości i pokoju przez wiarę w przebaczenie zjednane im przez Odkupiciela i nadziei zupełnego przywrócenia wszystkiego co było zginęło, ale ponadto dostąpili czegoś więcej — pewnej dodatkowej łaski. Tą dodatkową łaską jest oferta że gdyby oni poświęcili się w zupełności Bogu i wyrzekli się obecnych i przyszłych ziemskich, czyli restytucyjnych praw, przywilejów i błogosławieństw, i gdyby ofiarowali takowe w służbie Jemu teraz to Bóg w zamian za to da im coś jeszcze wspanialsze i wyższe. Zamiast doskonałego ziemskiego ciała z jego doskonałymi władzami, które, aczkolwiek bardzo wspaniałe są jednak nieco niższe aniżeli władze Aniołów, Bóg proponuje dać im ciało i naturę Boską — znacznie wyższą w chwale i mocy aniżeli natura anielska. (2 Piotr 1:4; 1 Kor. 6:3). Inaczej mówiąc, jeżeli ci, którzy mają uszy (gotowość) do słuchania chwalebnego Boskiego planu teraz

i którzy wiarą przyjmują restytucję do ludzkiej doskonałości, stawiają samych siebie jako ofiarę na służbę Bogu, jako Jego przedstawicieli, Bóg wliczy ich do klasy oblubienicy Chrystusowej i uczyni to "małe stadko" współdziedzicami z Chrystusem i uczestnikami Boskiej natury i chwały. To dzieło jest na ukończeniu; ostatnie członki klasy oblubienicy będą wnet doświadczeni, udowadniając, że są godni Jego miłości i obiecanych błogosławieństw; poczem, uwielbieni z Panem i Jemu podobni, rozpoczną

### Wielkie dzieło zbawienia całego świata.

Wszyscy dostąpią sposobności zbawienia, ponieważ wszyscy zostali odkupieni. "Człowiek Chrystus Jezus dał Samego Siebie na okup za wszystkich, co będzie świadectwem w słusznym czasie" (1 Tym. 2:5, 6). Obecnie zbawienie to dochodzi do tych co "mają uszy do słuchania", a w Tysiącleciu osiągnie ono wszystkich, albowiem uszy głuchych i oczy ślepych (ociemnionych grzechem) zostaną otworzone, aby mogli usłyszeć i zobaczyć Boskie łaskawe zarządzenie dla wszystkich (Obj. 2:7; Izaj. 29:18). To że wszyscy w taki sposób dostąpią znajomości, zdolności i sposobności zbawienia jest zbawieniem dla wszystkich; czy jednak wszyscy wykorzystają tę łaskę Bożą odpowiednio lub nieodpowiednio, jest inną sprawą.

### Którzy uczynią zbawienie swoje wiecznem?

To zbawienie, czyli przywrócenie wszystkiego co było zginęło, jest darem Bożym, przez Chrystusa Jezusa, naszego Pana. Nie zasłużyliśmy na to sami i nie moglibyśmy domagać się tego lub sami sobie zapewnić w żaden sposób; jest to miłościwy dar w najzupełniejszym znaczeniu tego słowa. Czy jednak ludzie na zawsze zatrzymają i korzystać będą z tych rzeczy zbawionych, zależeć będzie od ludzi a nie od Boga. On zarządził że wszyscy przyjmujący Jego dar mają być doświadczeni. Ci co z rozkoszą pełnić będą Jego wolę, będą mogli zatrzymać ten dar na wieki, lecz ci co by wtenczas dobrowolnie grzeszyli stracą go, tak samo jak stracił rodzic Adam. Będą oni więcej karygodni aniżeli Adam, ponieważ przez ich doświadczenie z grzechem i podczas podniesienia ich z tegoż, oni zaznajomili się więcej z Boską sprawiedliwością i miłością. W taki to sposób to błogosławieństwo, czyli przywrócenie wszystkiego co było zginęło (Adamowa doskonałość i sposobności), przychodzi do wszystkich, lecz Boski dar wiecznego żywota, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, jest tylko dla tych co są Jemu posłuszni. — Jan 3:36; Żyd. 5:9; Juda 5.

W każdym wypadku gdzie o wtórej śmierci jest mowa, czy to w oświadczeniach symbolicznych, literalnych czy w przypowieściach, zawsze związane jest z tem coś takiego co wykazuje że osoby potępione na wtórą śmierć były zbawione od potępienia Adamowego grzechu i śmierci i miały zupełną sposobność osiągnięcia wiecznego żywota.

W. T. Listopad 1890.

# Odpowiedzi Brata Russella

**Reformy — Bóg sprawia że i gniew ludzki chwalić Go będzie.**

**Pytanie (1912):** — Jeżeli królestwo Chrystusowe nie jest jeszcze ustanowione to jak mamy tłumaczyć te różne reformy, dobrodziejstwa itp. naszych czasów?

**Odpowiedź:** — On przeciwnik widocznie stara się kierować sprawami po swojemu, lecz światło jakim obecnie cieszymy się jest światłem Boskiej opatrności. Czytamy że wielu miało biegać tam i sam, że "umiejętność miała się rozmnożyć" i że miał być "czas uciśnienia jakiego przedtem nie było". — Dan. 12:1, 4.

Jednakowoż Bóg miał nadzór nad wynalazkami takimi jak prasa drukarska, siła pary itp., i ich wpływ na sprawy tego świata. Zdaje się także iż różne ruchy ku lepszym rządóm itp., są powodowane ogólną oświatą i dążnością ludzi aby każdy czynił możliwie jak najlepiej, szczególnie w zakresach gdzie samolubstwo nie przeszkadza. Nie ulega jednak wątpliwości że i samolubstwo ma dużo do czynienia z różnego rodzaju reformami.

Mówiąc o czasach obecnych nasz Pan powiedział że co było tajemnego ma być ogłaszane na dachach. Obecnie widzimy że wiele rzeczywistych objawów niegodziwości, zepsucia i nadużyć wywodzonych jest na jaw — ogłaszane są jakoby na dachach. Chociaż nie mówimy aby on przeciwnik wywodził te rzeczy na jaw to jednak możemy dopatrywać się jak On ma do czynienia z ruchem komunizmu, a także z ruchem socjalizmu, a w końcu także z ruchem anarchizmu, jaki jeszcze ma nastąpić. To są rzeczy, które prowadzą do przepowiedzianego wielkiego ucisku. Tak więc nawet złość ludzka wyjdzie ostatecznie ku Boskiej chwale. "Zaiste i gniew człowieczy chwalić Cię musi, a Ty ostatek zagniewania skrócisz". — Ps. 76:11.

579.

**Zasługa — A Sprawiedliwość.**

**Pytanie (1911):** — Jaka różnica zachodzi pomiędzy sprawiedliwością naszego Pana a Jego zasługą?

**Odpowiedź:** — Sprawiedliwością naszego Pana było Jego czynienie sprawiedliwości, Jego sprawiedliwe postępowanie. Jego doskonały charakter gdy znajdował się na próbie jako człowiek. Zasługą zaś jest Boska ocena tego charakteru Jezusa, Jego sprawiedliwego postępowania. Ponieważ nasz Pan przestał być człowiekiem, przeto niema On sprawiedliwości jako istota ludzka. Sprawiedliwość, którą On posiadał przed Swoim poświęceniem i w której utrzymał się, stanowi w oczach Bożych ową zasługę, która teraz przypisywana jest Kościołowi, a wkrótce użyta będzie przez Niego na zmazanie grzechów całego świata. Jest to dostateczna zasługa; albowiem jeden człowiek został potępiony na śmierć, a później inny człowiek, godny żywota, umarł za tamtego. Przeto ta zasługa, ta wartość złożenia życia nie zasługującego na śmierć, jest do Jego dyspozycji w Boskim zarządzeniu.

489.

**Jezus — Kiedy stał się Chrystusem.**

**Pytanie 1909):** — Kiedy Jezus stał się Chrystusem i kiedy my stajemy się rzeczywistymi członkami Jego ciała? Czy dzieje się to przy spłodzeniu czy też dopiero przy zmartwychwstaniu?

**Odpowiedź:** — Jezus, w czasie Swego poświęcenia, był spłodzonym z Ducha świętego i takim Go Bóg uznał gdy powiedział: "Ten jest Syn Mój miły, Tego słuchajcie", lecz było to tylko jakoby na probacji. Pamiętamy jak to w ogrodzie Oliwnym On wznosił prośby "z wołaniem wielkiem i ze łzami" do Tego, który Go mógł wybawić od śmierci i rozumiał że gdyby w ceniekolwiek chybił poszedłby na wieczną śmierć. Do stanu Chrystusa, pomazańca Bożego, On nie dojdął w zupełnym znaczeniu tego słowa prędzej iż po powstaniu z umarłych. Przy zmartwychwstaniu był On ogłoszonym jako Syn Boży w mocy i chwale.

Podobnie rzecz się ma z nami. Otrzymujemy Ducha świętego z powodu naszego przymierza z Bogiem i gdy pozostaniemy wiernymi aż do śmierci dostąpimy tego wszystkiego co dostąpił nasz Pan, lecz gdybyśmy stali się niewiernymi, stracilibyśmy wszystko. My również mamy być synami Bożymi przez moc, czyli udział w Jego zmartwychwstaniu

363.

## Echo z Konwencji w Chicago, Ill.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:

Korzystając z przywilejów i sposobności jakie jeszcze dotąd mamy w tym kraju, że możemy swobodnie i bez przeszkód zgromadzać się na większe zebrania, lud Pana w Chicago urządził dwudniową ucztę duchową, czyli konwencję, w łączności z amerykańskim świętem Niepodległości, czyli w dniach 4 i 5 lipca b. r. Chociaż plan i starania ku urządzienu tej konwencji podjęte były trochę późno, bo zaledwie trzy tygodnia przed datą konw., to jednak przy łasce i pomocy Bożej, uczta ta wypadła pomyślnie i, jak się zdawało, ku ogólnemu zadowoleniu uczestników.

Konwencja ta urządzona była wspólnie przez miejscowe zgromadzenia grupy "Wolnych" i "Stowarzyszenia", które chociaż regularnie zebrania mają jeszcze na osobnych salach, to jednak dochodzą do coraz bliższej jedności duchowej i szczerze dążą do grupowego połączenia, zgodnie z tem jak sprawa ta była przedstawiona wszystkim braciom i zgromadzeniom w lipcowym wydaniu Straży i Brzasku. To też na konwencję tę zjechali się bracia i siostry z okolicznych zgromadzeń obu grup, w liczbie do 400 osób. Była to rzeczywiście bardzo miła uczta duchowa i społeczność bratnia. Wykłady ze Słowa Bożego, zeznania braci i siostr podczas zebrania świadectw jak i wzajemne odnoszenie się jednych do drugich — wszystko to było w duchu jak najlepszej harmonii, zgody i jedności, co dowodzi że dążenia do grupowego połączenia się szczerze i połączenie ma dobrą szansę powodzenia.

Oprócz budującego zebrania świadectw wygłoszonych było dwanaście mów na różne tematy ze Słowa Bożego. Przemówienia były krótkie, przeważnie po pół godziny, to jednak były interesujące bo więcej urozmaicone. Wszyscy bracia mówcy starali się utwierdzać braci w świętej wierze i zachęcać do wierności, wytrwałości, bratniej miłości i do zgodnej współpracy na niwie Pońskiej, dokąd jeszcze Bóg daje nam sposobność to czynić.

Miejscowi bracia i siostry nie zapomnieli także o pokarmie cielesnym, ale przysposobili potrzebne zapasy, tak że wszyscy uczestnicy byli obsłużeni w tym samym budynku pokarmami cielesnymi w godzinach obiadowych. Tak więc chociaż uczta była duchową lecz i cielesnie mogli się każdy posilić, bez opuszczenia sali. Uczestnicy umieli to ocenić, jak to okazało się ze sprawozdania podanego przy zakończeniu; bo chociaż przez całą konw. nie było najmniejszej wzmianki o kosztach ani o puszcze, to jednak dobrowolne ofiary były tak hojne, że po opłaceniu wszystkich kosztów pozostało \$140.63 nadwyżki, którą wszyscy uczestnicy jednogłośnie przeznaczili na pracę radiową. Przeglósowaniem też było, aby echo z tej konw. podane było tak w Straży jak i w Brzasku i aby przez łamy obu tych pism przesłane było wszystkim braciom i siostram, gdziekolwiek zamieszkują, chrześcijańskie i bratnie pozdrowienie. Życząc wszystkim potrzebnych łask Bożych i wytrwania przy Panu aż do końca, pozostajemy, za uczestników konwencji w Chicago, Ill.

Jeden z Obecnych.

## List z Chicago, Ill.

Do wolnych Badaczy Pisma św.

Droży bracia i siostry w Panu Jezusie Chrystusie.

Łaska wam i pokój niech będzie od Boga Ojca przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Zawiadamy drogich braci i siostr o zajściu jakie wydarzyło się u nas w zborze w Chicago. A mianowicie, że w ostatnich czasach niektóre jednostki wyszły ze zgromadzenia i poszły do braci od Brzasku, a w ostatnich paru tygodniach również odeszło kilka.

Przyczyna ich odejścia jest ta, że nie zgadzają się z tem co zbor uchwalił, że jeżeli ma nastąpić połączenie tych dwóch grup, to jest tych od Brzasku i Wolnych. To powinno nastąpić takie połączenie z czystego serca i miłości nie

obłudnej, a nie przez stawianie różnych warunków wolnym zborom. Zbor w Chicago uchwalił, że żadnych warunków co się tyczy połączenia nie przyjmuje. Bracia Wolni chcą się rzadzić na warunkach według karności. Nowego Stworzenia, które jest uzasadnione na podstawie Słowa Bożego; tegośmy się zawsze trzymali od początku i pragniemy tego się trzymać aż do końca, a wierzymy, że koniec już jest nie daleko; a jak ktoś szuka coś nowego to jest jego rzecz.

Przeto uwiadamy wszystkie wolne zbory, że ci którzy odeszli od zboru Braci Wolnych dawniej, i poszli do zboru od Brzasku nowej Ery, i ci którzy odeszli od nas kilka tygodni temu, założyli swoje odrębne zgromadzenie i również nazywają się Wolni Badacze Pisma św.

Więc zatem prosimy braci, ażeby na przyszłość wiedzieli gdzie pisać, bo stary sekretarz zrezygnował i poszedł do nowej grupy, a na jego miejsce jest obrany jego brat, który się też nazywa Jezuit.

Na przyszłość Bracia raczą się udawać do nowego sekretarza. Poniżej podajemy adres: — M. Jezuit, 2955 N. Normandy Ave., Chicago, Ill.

Życzymy wam, droży bracia i siostry, Błogosławieństwa Bożego i zwycięstwa na tej wąskiej drodze w tym trudnym i ostatecznym czasie.

Życzliwy wam zbor Pana w Chicago, Ill.

M. JEZUIT, Sekretarz.

**UWAGA:** List powyższy podaliśmy na wyraźne życzenie zgromadzenia w Chicago, bo w podobnych trudnościach lokalnych staramy się być bezstronnymi, o ile to jest możliwym bez pogwałcenia zasad. Z tego też powodu wstrzymujemy się od jakiegokolwiek dalszego komentowania tej sprawy; albowiem niektóre nasze myśli, uczucia i życzenia w tym względzie podaliśmy już poprzednio w Straży na Maj b. r., na str. 80, co radzimy ponownie przeczytać. Sprawa połączenia zaś, wspomniana w liście powyższym, została wyraźnie i szczegółowo określona w poprzedniej Straży.

REDAKCJA I WYDAWNICTWO STRAŻY.

## Więcej Informacji o Konwencji Generalnej

Czas konwencji generalnej, o której wzmianka była u czyniona w poprzedniej Straży, zbliża się. Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od wyznaczonej daty, 5 — 7 września. Przygotowania do tej uczty duchowej są w toku; sala została wynajęta i spodziewanem jest, że bracia i siostry zjadą się liczniej aniżeli kiedykolwiek przedtem. Jest wielce pożądanem aby wszystkie zgromadzenia były reprezentowane na tej konwencji i wobec ważnych spraw jakie mają być omawiane i decydowane, wierzymy, że bracia i siostry uczynią wszystko na co ich stać, aby w konwencji tej uczestniczyć.

Podajemy do wiadomości, że konw. odbywać się będzie w tym samym miejscu co rok temu, czyli w budynku Y. W. C. A., 13130 Woodward Ave., Highland Park, Mich. Jest to jakoby oddzielna dzielnica w obrębie miasta Detroit; zatem ci co pojadą na konw. pociągiem lub autobusem niech wykupują bilet do Detroit, a stąd jest łatwy dojazd tramwajami lub miejskimi autobusami.

Ze stacji kolejowej "Michigan Central" i "New York Central" można brać tramwaj "Baker" lub "Michigan", lecz do tramwaju trzeba podejść kawałek. Do tej stacji dochodzi także miejski bus. Busem czy tramwajem jechać w kierunku śródmieścia do "City Hall"; przy płaceniu za przejazd zapytać o transfer na Woodward tramwaj lub bus. Przy "City Hall" trzeba przesiąść na którykolwiek z tych i podjechać aż do sali.

Ze stacji "Union Depot", gdzie dochodzą pociągi "Wabash" i "Pennsylvania", należy brać tramwaj "Fort" i jechać nim do śródmieście do Woodward ul. i tu przesiąść na Woodward tramwaj lub bus.

Od detroitkiej stacji autobusów "Greyhound", należy podejść pieszo dwa bloki do Woodward ulicy i tu wziąć tramwaj lub bus z tą nazwą i jechać w kierunku północnym aż do miejsca. Radzimy zwykle zasięgnąć informacji od kompetentnych osób, jak policjanci lub konduktorzy.

Jadący automobilami od strony zachodniej lub południowo-zachodniej, nie potrzebują dojeżdżać do śródmieścia. Aby ominąć centrum miasta i natłok jaki tam panuje, szczególnie w soboty, należy kierować się w stronę północną. Naprzykład, można wziąć Grand Blvd., na lewo, czyli w kierunku północnym i jechać tym bulwarem aż ten skręcając się nieco dochodzi do ulicy Woodward; tu skręcić znów na lewo i po Woodward jechać aż do numeru 13130, do budynku Y. W. C. A.

O ile jadący automobilami lub jakkolwiek potrzebowali więcej informacji, raczą zwrócić się listownie do sekretarza br. S. Kwolek, 29118 W. Warren, Garden City, Mich., a brat ten w miarę możliwości nadeśle więcej informacji. Bracia w Detroit byłiby bardzo radzi i wdzięczni gdyby kilka dni naprzód byli powiadomieni ile mniej więcej osób przyjedzie z poszczególnych zgromadzeń i o którym czasie? Taka informacja naprzód przysłana dopomoże miejscowym braciom do tem lepszego zaopiekowania się przyjezdnymi.

Udajmy się także do tronu łaski aby Ojciec Niebieski raczył błogosławić nasze strania aby, przy Jego pomocy wszystko wypadło jaknajlepiej ku Jego chwale a ku zbudowaniu i zbawieniu Jego ludu.

Gdy cytryny i winogrona nie zgnieciesz, nie wydadzą soku odżywczego; gdy diamentu nie oszlifujesz, nie wyda blasku; a gdy serca ludzkiego nie zrani boleść, nie wyda blasku cnoty.

Przykrą jest rzeczą patrzeć na cierpienie niewinnego; przykrzejszą na cierpienie dobroczyńcy, a już nic boleśniejszego dla duszy czulej i pobożnej, jak wiedzieć ile cierpiał Chrystus, najlepszy i najnieвинniejszy.

Kto chce dobrze osądzić czynności drugiego, Niech się wpierv postawi w położenie jego.